Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr 121 | Kraków, czwartek 28 maja 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy

Zagranicą miesięcznie 7 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Odczyt marszałka Piłsudskiego o psychologji więźnia

W Warszawie w niedzielę 24 maja marszałek Piłsudski wygłosił piękny odczyt „O psychologji więźnia"; odczyt, który, według własnych słów marszałka, możnaby nazwać „rozmyślaniami więziennego człowieka", gdyż — malując psychologję więźnia, marszałek opierał się przedewszystkiem na osobistych przeżyciach, czerpał z przebogatej skarbnicy wspomnień swego własnego, więziennego życia.

Publiczność, zapełniająca wielką salę kina „Splendid" do ostatniego miejsca — zgotowała marszałkowi entuzjastyczne przyjęcie. Gdy ukazał się na sali — powstali wszyscy — i długo trwały oklaski i gorące okrzyki powitania.

Marszałek odczyt swój rozpoczął od określenia, **czem było więzienie dla narodu polskiego przez długie 150 lat niewoli.** Nie było niemal w Polsce człowieka, którvby się w ten lub inny sposób nie otarł o nie. Stanowi ono część historji i kultury narodu,, było dla tych kilku pokoleń towarzyszem życia od kolebki do grobu; czemś zwykłem, codziennem. Każde dziecko polskie jakgdyby przychodziło już na świat predysponowane do myślenia i zetknięcia się z więzieniem. A ten długi szereg naszych więźniów rozpoczął pierwszy bohater walk o niepodległość, Tadeusz Kościuszko, więziony w twierdzy Petropawłowskiej.

Przystępując do omawiania psychologji więźnia, marszałek wskazał na wstępie dwie zasadnicze cechy więzienia, które czynią je nieznośnem, a mianowicie: **1) ograniczenie do minimum swobody materjalnej więźnia, swobody ruchów i 2) nieustanna obserwacja jego życia, wszystkich jego poruszeń — przez oko dozorcy.**

Dla tych, którzy nigdy nie byli w więzieniu, mówca wskazał przykłady z pozawięziennego życia, które nieco przypominają doznawane w więzieniu uczucia. Oto człowiek, który zmuszony jest wykonywać nielubioną pracę, który naprzykład dzień w dzień chodzi do znienawidzonego przez siebie biura — dzień w dzień musi robić to samo, ciągle to samo — wbrew temu, co stanowi jego istotę — człowiek taki czuje się w życiu podobnie, jak w celi więziennej. A druga cecha więzienia: nieustannie patrzące oko dozorcy więziennego — przypomina takie stosunki w życiu, kiedy niedobrani ludzie zmuszeni są jednak żyć ze sobą, jedno pod okiem drugiego, pod ciągłą wzajemną obserwacją.

Pierwszem uczuciem więźnia jest pragnienie walki z tem, co czyni mu życie nieznośnem. Przedewszystkiem dręczy go oko strażnika — i stąd powstaje chęć oszukania tego, wiecznie czujnego oka; znalezienia jakiegokolwiek miejsca, aby choć przez chwilę uniknąć kontroli. Marszałek przypomina, jak wyszukiwał jakiegoś kąta w celi, byleby choć przez chwilę dozorca więzienny nie mógł go wzrokiem odnaleść. Potem, po jakimś czasie — dusić zaczyna zamknięta przestrzeń więziennej celi. I niema więźnia, w którymby, pod wpływem tego uczucia, nie powstało pragnienie ucieczki z więzienia, któregoby nie ścigała myśl uporczywa, marzenie o ucieczce.

W dalszym ciągu więzień zaczyna ze wszystkich sił szukac czegoś, coby było oderwaniem od duszących go warunków więziennych, około czego skupićby się mogło jego życie; czegoś, nad czem nie miałoby kontroli oko dozorcy. Jeden z więźniów np. wychował sobie w celi pająka i koło tego ześrodkował życie wewnętrzne. Marszałek przytacza przykłady z zycia swoich przyjaciół: jeden z nich, Janowicz, więziony w Szlisselburgu, pisał pracę udowadniającą statystycznie konieczność niepodległości Polski. Praca, wymagająca w tych warunkach nadludzkiego wprost czerpania z wewnętrznych zasobów człowieka (Janowicz bowiem nie mógł korzystać w więzieniu z żadnych prawie materjałów), tak wyczerpała go duchowo, że — po zwolnieniu z więzienia — skończył samobójstwem. Inny — prof. Łukaszewicz, przyrodnik — studjował w więzieniu Szlisselburskiem faunę i florę, mając — jako materjał — trawkę, rosnącą na podwórzu więziennem.

Ta potrzeba stworzenia sobie jakiego własnego niezależnego życia pcha więźniów do najrozmaitszych prac i studjów. Często przeżywają w myśli wypadki przeszłości a niesłychanie wyostrzona samoanaliza prowadzi nieraz do najbardziej chorobliwych objawów.

Mówiąc o własnych przeżyciach więziennych, marszałek wspomina, jak wielkie znaczenie miało dla niego w więzieniu wewnętrzne, nieskrępowane życie marzeń i myśli. Pozatem — z zapałem oddawał się studjom nad **człowiekiem** w osobach strażników więziennych. Pracował również dużo: np. między innemi — nauczył się w więzieniu języka angielskiego. Miał i swoje rozrywki: będąc zamiłowanym szachistą, zawsze starał się w jakiś sposób sporządzić sobie szachownicę i szachy, kryjąc je czujnie przed okiem strażników.

Mówiąc w dalszym ciągu o wpływie więzienia, marszałek wskazuje, jak **fatalnie działa czas na więźnia.** O upływaniu czasu w więzieniu powiedzieć można, iż „płynie on szybko, stojąc". W więzieniu nic się nie dzieje, niema wprost czem mierzyć biegu czasu, a jednak dzień upływa za dniem. Dusza człowieka czepia się nieraz najgłupszych rzeczy (które stają się wydarzeniem w życiu więziennem), aby zapomocą nich mierzyć czas. Takim miernikiem czasu stają się np. godziny posiłków. I właśnie to przytłaczające upływanie dnia za dniem, bez jakiegokolwiek wydarzenia, bez jakiejkolwiek zmiany — **doprowadza więźnia do momentów najstraszliwszego buntu.** Pod wpływem takiego stanu z najbłahszych rzeczy wynikają nieraz całe tragedje więzienne.

Dla uzupełnienia obrazu — marszałek dał krótkie zestawienie więzień, przez które sam przeszedł — omawiając różnice ich wpływu na więźniów. W więzieniach rosyjskich robiono wszystko, aby wzbudzić strach w więźniu, aby „poprawić" go zapomocą najstraszliwszych przykrości, jako środków „poprawy" tego więźnia. O ile jednak więzienia w Rosji miały charakter miejsc gdzie wykonywano prawo, o tyle z więzień w Polsce Rosjanie zrobili już tylko miejsca gwałtu i przemocy. Trzeci, znany marszałkowi rodzaj więzień — to więzienia niemieckie, których najważniejszą cechą była dyscyplina, ścisłe przestrzeganie przepisów; istniała brutalność, ale bez chęci zadania strachu, bez chęci specjalnego dręczenia więźnia.

Na zakończenie marszałek wskazał, iż pomimo wszystko, był jakiś czar w więziennej męce. Tam bowiem rodził się **nowy człowiek**; ujawniała się siła duszy ludzkiej, mogąca tworzyć cuda.

Ostatnie słowa odczytu poświęcił mówca nowemu, narastającemu dziś w Polsce pokoleniu narodzonemu w szczęśliwszych warunkach, dla którego obce i dalekie są już więzienne przeżycia ojców; nieznaną czara goryczy i rozkoszy, z której czerpało tyle pokoleń polskich.

Marszałka żegnano długotrwałą owacją. Stow. b. więźniów politycznych wręczyło mu piękny bukiet, pozatem z pośród publiczności rzucono kwiaty na estradę.

Painlevé czy Herriot a pakt gwarancyjny bez udziału Polski

Ostatnie wiadomości z Paryża przygotowują opinję publiczną na bliski upadek gabinetu Painlevego, po którym powróciłby do władzy jego poprzednik Herriot. Zmiana taka nie byłaby zmianą systemu, gdyż obaj politycy reprezentują blok lewicowy; byłaby to tylko zmiana osób spowodowana zajściami w Marokku.

Rząd Painlevego zupełnie niespodzianie wplątany został w wojną z Kabylami marokkańskimi. Sukcesy Abd el Krima przeciw Hiszpanom skłoniły go widocznie do próby uwolnienia swego kraju i od potężniejszego przeciwnika, Francja zaś w konsekwencji swej polityki kolonialnej broni się przeciw temu. Francja zajęła Marokko na podstawie porozumienia z Anglją i wbrew Niemcom, a przygotowania do tej okupacji poprzez konferencję w Algeziras i głośne zajście w Agadirze były jednym z wielu powodów, które ostatecznie doprowadziły do wojny światowej.

Dążeniem Francji od r. 1871 było utworzenie potężnego państwa kolonialnego jako odszkodowanie za utraconą w wojnie z Niemcami hegemonję w Europie. Dążenia te popierał Bismark, który chciał, aby Francja angażowała swe siły w Afryce, a temsamem przestała być groźną w Europie. Toteż w przeciągu 20 lat Francja utworzyła w północnej Afryce potężne państwo kolonialne, które uzupełniła zajęciem Marokka.

Nacjonalizm Kabylów, któremu i pobudki religijne nie są obce, wywołał tam wojnę najpierw przeciw Hiszpanji. Toczy się ona już od dziesiątek lat, a w ostatnich przybrała katastrofalne dla panowania hiszpańskiego rozmiary. Zachęceni temi sukcesami Kabylowie przerzucili swe operacje na teren zajęty przez Francuzów i stąd wynikła wojna, której ofiarą ma paść Painleve.

Opozycję w łonie bloku lewicowego robią socjaliści, a mianowicie lewe ich skrzydło pod przewodem Paula-Boncoura i Renaudela. Dla nich nowa wojna po strasznych doświadczeniach wojny światowej jest wystarczającym powodem do opozycji wobec rządu, który do tej wojny dopuścił. W dodatku ciężka sytuacja finansowa, z którą Francja dotąd bezskutecznie walczy, wywołuje u lewicy zaniepokojenie ze względu na opinję wyborców, którzy przecież koszta tej wojny będą musieli zapłacić. Pozatem przebieg walk w Marokku nie jest tego rodzaju, aby mógł zadowolić ambicję Francuzów; urzędownie donosi się wprawdzie ciągle o zwycięstwach, ale po tych zwycięstwach zawsze następuje żądanie nowych posiłków.

Socjaliści mieli dotąd w bloku lewicowym wygodną pozycję. Nie biorąc bezpośrednio udziału w rządzie, wywierali swoją setką z górą głosów decydujący wpływ w łonie większości. Na te właśnie stosunki prawica ciągle z wściekłością wskazuje, pisząc z przekąsem, że pod firmą Painlevego rządzi właściwie Leon Blum. Sytuację utrudnia jeszcze okoliczność, że Painleve sprawuje urząd ministra wojny, a więc ponosi bezpośrednią i podwójną odpowiedzialność za wybuch i przebieg wojny.

Inaczej układałyby się stosunki w łonie większości, gdyby do rządu powrócił Herriot. Ustąpienie jego, jak wiadomo, spowodowane zostało opozycją senatu wobec jego polityki finansowej. Ta opozycja obecnie osłabła, gdyż senat z oświadczeń **Caillauxa** przekonał się, że potrzeba dla sanacji finansowej jeszcze radykalniejszych środków, aniżeli proponował Herriot. Teraz wobec podwójnej grozy: załamania się dalszego waluty i wojny marokkańskiej opozycja senatu nie będzie już tak bezwzględną i dlatego blok lewicy chce przywrócić poprzednie stosunki, traktując kilkutygodniowy rząd Painlevego jako epizod, po którym nastąpi ciąg dalszy rządu, wytworzonego wyborami w maju 1924 r.

W kombinacji tej gra też pewną rolę polityka zagraniczna. Chodzi o to, że Briand dotąd nie potrafił dojść z Anglją do porozumienia w sprawie paktu gwarancyjnego, podczas gdy w Paryżu pa-

miętają, że Herriot jako minister spraw zagranicznych łatwo dochodził do porozumienia i z MacDonaldem i z Chamberlainem. A sprawa paktu gwarancyjnego staje się dla Francji coraz przykrzejszą, ileże okazuje się, że jest zupełnie osamotnioną, że w łonie ententy na niczyje poparcie liczyć nie może.

Już na tem tle, szczególnie po znanej mowie Mussoliniego, pojawiają się pogłoski, że Briand godzi się na pakt gwarancyjny w tej rozciągłości, w jakiej go proponuje Anglja na podstawie propozycji niemieckiej tj. pakt obejmujący tylko granicę francusko-niemiecką z zupełnem pominięciem zachodniej granicy Polski. Taki obrót sprawy, jaki od samego początku jej wejścia na tapet przewidywaliśmy, zaczyna już stawać się pewnikiem i dla tych sfer, które wierzyły święcie, że Francja bez nas paktu nie zawrze. Tej zmianie zapatrywań daje między innymi wyraz „Głos Narodu“ (Nr. 121 z daty 27 maja), pisząc:

„Musimy zdać sobie sprawę z przykrej rzeczywistości: **Polska nie wejdzie w skład mocarstw, zapewniających sobie wzajemnie nietykalność granic.** Jest także prawie pewnem, że w pakcie trzech lub choćby pięciu **granice zachodnie Polski nie będą zagwarantowane** w taki sposób, jak granice Francji. Rozszerzeniu gwarancji na granice Polski sprzeciwiają się bowiem stanowczo Niemcy i Anglja, a Włochy zachowują się neutralnie. Wobec tego Francja, mając do wyboru albo uzyskać gwarancje dla siebie samej lub nie otrzymać żadnych, godzi się na pierwszą alternatywę. Jest to stan dla nas smutny, ale musimy go przyjąć do wiadomości.“

Czy rząd Painlevego czy następca jego Herriot taki pakt zawrze, może nam być obojętne. Na zawarcie lub odrzucenie paktu decydujący wpływ ma minister spraw zagranicznych, a tym jest w gabinecie Painlevego i pozostanie nim zapewne i w gabinecie Herriota tensam p. Briand, który całą swą karjerą polityczną dał dowód, że umie się naginać do wszystkich okoliczności. Painleve czy Herriot — to może być ważne dla polityki wewnętrznej Francji, ale dla zewnętrznej jest o małem znaczeniu.

„Na wschodniej rubieży“

II.

GŁOSY MŁODZIEŻY

W poprzednim numerze poruszone tu zostały artykuły czołowe tej zbiorowej publikacji, pochodzące zpod piór profesorów i wogóle przedstawicieli starszej generacji, z których opinjami miewamy sposobność zaznajamiania się i gdzieindziej.

Po dawnemu sądząc, można było przypuszczać, że starsi: uczeni, działacze i publicyści będą reprezentowali intelekt i doświadczenie; młodsi wniosą do wspólnego wydawnictwa pewną bujność, żywość uczucia, jakieś śmielsze plany, może niedowarzone niekiedy, ale to lepsze — niż przedwcześnie zwarzone.

Tymczasem obecna generacja młodzieży inteligenckiej pod wieloma względami czyni wrażenie jakiejś znużonej, bądź powtarzającej (z pewną tylko dodatkową przesadą) opinje bardzo ciasne, czy jak kto woli „trzeźwe“, bądź też szukającą dla siebie wyjścia w jakichś ostrych podnietach, jak komunizm, lub wybrykach, jak różne pomysły faszystowskie czy monarchistyczne.

Na łamach omawianej jednodniówki odezwały się głosy przeważnie pierwszego typu. Uderza tu obojętność lub niechęć dla „mniejszości“ narodowych, które są niemi w stosunku do całej Polski, ale nie do ziem kresowych.

„Nie powinniśmy popierać, broń Boże, ruchu białoruskiego, ani pomagać w zakładaniu szkół białoruskich“, — woła jeden z akademików. — „Pamiętajmy, że kultura białoruska poprostu nie istnieje“.

Nieco dalej zaś: „W każdym jednak razie musimy liczyć się z faktem istnienia **nieco odrębnej grupy** ludności słowiańskiej, zwanej „Białorusinami“, ale nie powinniśmy popierać odśrodkowych i nacjonalistycznych dążeń poszczególnych jednostek i grup, a prowadzić zupełnie konsekwentną i przemyślaną politykę polonizacyjną zapomocą szkoły i to **tylko szkoły polskiej**“.

Dla państwowca polskiego wystarczyłoby żądanie lojalnego stosunku wobec państwa, — nacjonaliście potrzeba recepty na skuteczne wynarodowienie.

Pomija przytem charakterystyczny fakt, że pod rosyjską presją wynaradawiającą caratu — na tych kresach polskość rozszerzała się jednak i na żywioły niepolskie, czyli że przymus — niektórych ludzi nagina, innych przeciwnie odstręcza i oddala...

Autor omawianego artykuliku tak wierzy w skuteczność swojej recepty, że pisze: „W każdym razie znam uczęszczających do szkół polskich chłopców i dziewcząt (czy nie: dziewczęta?), którzy się już piszą jako Polacy wyznania prawosławnego. Z każdym rokiem i z każdą nową szkołą ilość ich będzie wzrastać. Niebawem przeto obok Polaków rzymsko-katolików, ewangelików, grecko-katolików, mahometan i innych będziemy mieć rzesze Polaków prawosławnych“.

Tuż obok znajdujemy opinję klerykalną (też akademika). Czytamy tam: „Kresy polskie — to kresy katolickie. Tak było od wieków (?), tak jest dziś. Inaczej być nie może“... Po tem lapidarnem powiedzeniu konkluzja. „I dlatego ostateczne duchowe zespolenie kresów z Polską nastąpi tylko na gruncie katolicyzmu. Musi z nim iść ręka w rękę“...

Na punkcie polityki polskiej autor ma formułę prostą: „Polacy winni stanowić na kresach **jedno stronnictwo**, aby prowadzić wszędzie jednolitą akcję“. (Autor jest filozofem, a myśli swoje układa w zdania krótkie i stanowcze, jak przepisy ustawy). Idąc po linji rozumowań autora i w ramach jego apodyktycznego stylu, dalszy ustęp powinienby brzmieć: Każde mniejsze zgrupowanie polskie powinno iść pod przewodem pasterza parafjalnego, większe — biskupa djecezji.

Żart na stronę: tak upraszczać życia nie można!

W stosunku do niepolskiej ludności autor ma również recepty krótkie, a jego zdaniem skuteczne:

„Żydzi są elementem dla nas wrogim. Szerzą rusyfikację i bolszewizm. Wypowiedzieli nam walkę na śmierć i życie. Niema się co z nimi liczyć“.

Żydzi poza żargonem posiłkują się tu tym językiem, który pod rządem rosyjskim ułatwiał im porozumiewanie się z władzami i handel, orjentujący się ku wschodowi... To im nadało na kresach wschodnich nalot rosyjski, którego na poczekaniu stracić nie mogą. To jest mowa „interesu“, na której podłożu wyrastają i pewne dążenia kulturalne u warstw, nieco bardziej oświeconych. Pierwsza przyczyna jest tu jednak najbardziej decydująca i ona stanowi o wyborze „drugiego języka“.

Sympatje bolszewickie mogą się krzewić bądź wśród sfer robotniczych żydowskich, bądź wśród młodzieży inteligenckiej i pół-inteligenckiej. Natomiast nie posiadają one warunków do szczerego krzewienia się wśród żydowskiego drobnomieszczaństwa, które w Rosji sowieckiej traci grunt dla egzystencji. To też obserwujemy napór elementu żydowskiego nie od nas idący — ku wschodowi — ku sowieckiej Rosji, lecz przeciwny.

„Wobec Białorusinów i Ukraińców czy Rusinów, — czytamy dalej — akcja polska zachowywać winna obojętność“...

Autor nie chce ich rozjątrzać: i to dobre.

Chociaż wyraz obojętność gładziej wygląda w romansie, niż w zastosowaniu do... miljonów obywateli. Słowem, widzimy w opinjach młodzieży traktowanie obywateli niepolskiego miana, jak śliwki, które można dowoli: wysuszyć, zamarynować w occie, lub ugotować.

Szlachecka Polska niegdyś innemi drogami jednała sobie życzliwość — rodem jej obcej szlachty litewsko-ruskiej. Czyż demokratyczną Polskę nie stać na żadne środki zdobycia sobie przychylności mas na kresach; czyż musi się uciekać tylko do metod, których bankructwo gdzieindziej ujawniła wojna?

Jedna notatka pod tytułem: „Nieco statystyki“ zasługuje na powtórzenie z informacyj, pochodzących od młodzieży.

Pełno skarg na kresach, że urzędnicy napływowi albo nie znają zgoła stosunków miejscowych, albo — co rzecz gorsza — składają się z różnych moralnie wykolejonych osobników.

Otóż notatka, o której mowa, brzmi:

„Akademickie Koło Kresowe w Krakowie liczy stu z górą członków. Z tych studjom filozoficznym poświęca się 43 procent, medycynie 16 procent, na wydziały prawny i rolniczy zapisanych jest po 6 procent, tyluż jest słuchaczów Akademji Sztuk Pięknych, **wreszcie 24 procent górników**.

Zrozumiała zupełnie jest przewaga wydziału filozoficznego. Ilość słuchaczów medycyny, jak również 6 procent artystów nie nasuwa żadnych uwag. Ciekawszym jest natomiast nieproporcjonalnie wysoki procent górników wobec znikomej wprost ilości prawników i rolników. Dlaczego tak jest? Przecież Kresy nie posiadają ani jednej kopalni, ani jednej wielkiej fabryki, są krajem przedewszystkiem rolniczym, a także potrzebują ludzi wykwalifikowanych do objęcia przeróżnych stanowisk w administracji i samorządach.

Potrzebują wogóle ludzi, tymczasem ci, którzy się poświęcają górnictwu, są dla Kresów straceni. Będą pożyteczni na Śląsku, czy w Zagłębiu Dąbrowskiem, ale na Kresy nie wrócą. Ten pociąg do studjów górniczych, to pozostałość czasów przedwojennych, gdy dla Polaka technika, czy górnika, stała otworem droga do Rosji, a u jej końca lśniła nadzieja świetnej karjery, niedostępnej w uciskanym kraju.

Dziś jest inaczej: dziś w kraju jest wiele do zrobienia i nie wolno go pozbawiać ludzi zdolnych do pracy twórczej. Kiedyś, gdy stosunki w naszych wschodnich województwach będą uregulowane, gdy administracja nasza tamże stać będzie na wysokości zadania, — będą mogli Kresowcy bez szkody dla tych ziem, poświęcać się jakiemukolwiek zawodowi. Ale dziś jeszcze nie; dziś każdy absolwent szkół kresowych, wyruszający w świat na wyższe studja, musi pamiętać o tem, że jest Kresom potrzebny, nabywać te umiejętności które mu się tam w pracy przydadzą i wrócić jako wykwalifikowany. Przedewszystkiem wrócić“.

MAŁY FELJETON

Utrata

Sprzykrzyła się mieszkańcom Utraty pod Pruszkowem i towarzystwu „miłośników“ tej miejscowości... jej nazwa. Może dlatego, że rzuca ona cień na obywateli... (Utracjusze...)

Czynić więc chcą starania o zmianę jej. Znaleźli powód. W okolicach Warszawy istnieje Utrata druga. Takie sobowtóry geograficzne wywołują jakoby ogromny zamęt. Pragnąc jednak utracić dotychczasową nazwę — trzeba mieć w pogotowiu nową. Jeżeli chodzi o ciągłe zmiany nazw ulicznych, to takie rzeczy załatwia szczęśliwie władza gminna. Pozostawia na jezdniach doły, na chodnikach wyrwy, ale coraz szumniejszą dla ulic znajduje tytulaturę. Splendor wielkich imion ma zastąpić porządek, ma pocieszać mieszkańców, że oglądane przez nich wyboje i wdechany kurz mają coś wspólnego z najsławniejszemi kartami dziejów Polski!

Prywatne osoby też łatwo mogą obmyślić sobie ponętniejsze nazwiska. Jakiś np. Szyja Kapłon może sięgać uzasadnionemi ambicjami po nazwisko Koguciński, Frajda Natychmiast może wzdychać do mniej obcesowego dla płci pięknej napisu na wizytówce — np. Namysłowska, a jakiś p. Bomba, o ile byłby niezadowolony z rodowego miana mógłby, dziś pretendować do wielu ładniej brzmiących nazwisk, a przecie z bombami spowinowaconych...

Tymczasem mieszkańcy Utraty nie mogli jakoś zgodzić się na jedną nazwę. Ogłoszono konkurs. Ale i konkurs nie rozstrzygnął sprawy stanowczo. Nagrodzone zostały trzy projekty: Złotów, Piastów i... Różanów. Złoty i Piast mają jeszcze jakąś nić wspólną, ale Piast i róża — to, jakby ów kwiatek... przypięty do kożucha.

Jednak mieszkańcy Utraty uparli się, że zmianę nazwy doprowadzą do końca... Po konkursie przechodzą do ogłoszonego już plebiscytu... Twardzi ludzie! Tylko czy nie lepiej byłoby przecież uporządkować należycie jedną ulicę, niż gonić za kompletnie nową nazwą? Ale, rozumie się, zabrać się do tego nie po warszawsku... Bowiem Warszawa, mając w zamiarze (kiedyś) wybrukować ulice granitem szwedzkim, wysyła do Szwecji p. wicepr. Jankowskiego w towarzystwie dwóch inżynierów, ażeby ów granit obejrzeli, choć słusznie ktoś czynił uwagę, że zamiast wysyłać aż trzech rzeczoznawców — prościej i taniej byłoby sprowadzić trzy kostki granitowe...

Kłopoty Utraty są, oczywiście, drobne i niezasługujące na tak długą wzmiankę, ale mają one cechę **charakterystyczną dla stosunków naszych**, gdzie najchętniej reformuje się nazwy i — mundury. Dla słuchu i dla oka... Jakby nierozstające się z nami wspomnienia dzieciństwa — grzechotek i błyskotek.

Ilu zaś ludzi u nas dba o poprawę **treści**? O reformy **rzeczywiste**?

Utrata — to nietylko mała miejscowość pod Pruszkowem, czy słynniejszym Żyrardowem...

Wyrok w procesie o katastrofę na Redenie

Po parodniowej rozprawie, której ważniejsze momenty przytaczaliśmy, sąd wydał wyrok, w którym uznał inż. Zbyszewskiego winnym spowodowania śmierci 39 osób przez nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów i skazał go z art. 464 ust. II. K. K. na rok twierdzy oraz pozbawił go na 3 lata prawa sprawowania funkcyj zawiadowcy kopalni. Jako środek prewencyjny sąd zarządził natychmiastowy areszt z możnością zwolnienia za kaucją 3000 zł. Kaucję tę złożyli natychmiast obrońcy.

Inż. Skrebowskiego i Roguskiego sąd uniewinnił.

Z przemówienia adwokata, tow. Pawelka, który zastępował rodziny ofiar, zasługuje na szczególną uwagę ustęp, poświęcony całej gospodarce na Redenie. Mowca z naciskiem podkreślił społeczne znaczenie katastrofy, która w całym kraju wywołała wielkie i zrozumiałe zaniepokojenie. Odpowiedzialność za katastrofę ponosi Franko-Rosyjskie Towarzystwo, które ze względów prawnych nie może zasiąść na ławie oskarżonych. Muszą odpokutować za złe kierownictwo ci, co według ustawy są odpowiedzialni za bezpieczeństwo kopalni. Katastrofę na kopalni „Reden" wywołała nie tylko zła akcja ratownicza, ale także szereg lat fatalnej gospodarki. Kapitalistom z Tow. Franko-Rosyjskiego chodziło tylko o jak największą produkcję, życie ludzkie nie miało dla nich żadnej wartości.

Dowodzi tego fakt, że podczas pożaru, który spowodował wybuch gazów i śmierć 39 górników kierownictwo nie przerywało pracy na polach węglowych, bardzo blisko położonych ogniska pożaru, tak, że 40 górników, zajętych wówczas przy ładowaniu węgla, zaczadziało.

Przeciw wyrzucaniu górników polskich w zagłębiu ostrawskiem

(Od naszego korespondenta.)

Frysztat, 23 maja.

Związek górników a zwłaszcza polska sekcja w zagłębiu ostrawskiem natężają wszystkie siły, aby smutny los polskich górników, którzy wskutek rezolucji załóg na kopalniach zostali pozbawieni chleba i dachu nad głową złagodzić. Najważniejszą rzeczą jest postawić polskiego robotnika pod względem zasiłku państwowego na czas bezrobocia na równi z robotnikami czeskimi. Wiadomo bowiem, że ustawa o zapomogach dla bezrobotnych w Czechosłowacji przewiduje zapomogę obcokrajowcom tylko wtedy, jeżeli z państwem, do którego należą dani robotnicy, Czechosłowacja zawarła odpowiednią umowę i jeżeli w tem państwie przewiduje ustawa o zapomogach dla bezrobotnych wzajemność. Takie umowy istnieją między Czechosłowacją a Austrją, Niemcami, Hiszpanją itd., ale **niema umowy z Polską**. To też robotnicy polscy mają, o ile są zorganizowani, prawo do zapomogi ze Związku zawodowego, ale nie mają prawa do dodatku państwowego.

Ponieważ państwo płaci zapomogę w bezrobociu na przeciąg 13 tygodni, czyli 78 dni w tejsamej wysokości co Związek, stanowi kwota ta dla robotnika dosyć ważną pozycję w budżecie i nie można nad tą sprawą przejść do porządku dziennego. To też polska sekcja Związku górników oraz PSPR podjęły odpowiednie kroki, wysyłając do Pragi delegację, składającą się z tow. Lizaka, Goetzego, Kohuta i Kwietniowskiego. Delegacja zjawiła się w ministerstwie opieki społecznej dnia 19 maja i została przyjęta przez samego ministra, tow. dra Wintra, który delegacji oświadczył, że w sprawie stwierdzenia wzajemności dla zapomogi dla bezrobotnych polskich robotników poczynił już odpowiednie starania i sprawa będzie pomyślnie załatwiona już w następnych dniach. Porozumienie z Polską odbywa się za pośrednictwem praskiego poselstwa polskiego i będzie niebawem ukończone.

Następnie delegacja udała się do poselstwa polskiego, gdzie została życzliwie przyjęta przez posła Lasockiego. Delegacja przedstawiła posłowi sprawy związane z kryzysem i wydalaniem polskich robotników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Pan Lasocki dał na wszystkie pytania wyjaśnienie:

1) Nie jest wskazanem, aby robotnicy polscy, którzy zostali wydaleni wskutek kryzysu emigrowali do Polski, bo i tam sytuacja gospodarcza cierpi pod naciskiem kryzysu i pracy tak łatwo znaleść nie można. **Powinni zostać na miejscu i starać się o zatrudnienie w kraju, w którym spędzili szereg lat.**

2) Ten, kto koniecznie chce wyjechać do kraju, wyjechać może i konsulat będzie się starał ułatwić mu podróż w miarę możliwości.

3) Dla robotników niezorganizowanych, nie mających prawa do zapomogi państwowej podczas bezrobocia, poseł poczyni starania u rządu polskiego, by im dopomóc w innej formie.

4) O ile chodzi o zapomogi podczas bezrobocia dla zorganizowanych robotników, którzy mają prawo do dodatku państwowego, poselstwo uczyniło już wszelkie potrzebne kroki u rządu czeskosłowackiego i pan Lasocki sam interwenjował w tej sprawie u ministra opieki społecznej dra Wintra i sprawa będzie w tych dniach definitywnie załatwiona. Rząd czeskosłowacki oświadczył poselstwu polskiemu listem dyplomatycznym gotowość zawarcia umowy co do tej zapomogi państwowej dla obywateli polskich, mieszkających na ziemiach republiki czeskosłowackiej. Poseł oświadczył w dalszym ciągu, że jeszcze raz podejmie u rządu czeskosłowackiego odpowiednie kroki, by sprawę w interesie polskich robotników przyśpieszyć.

5) Co się tyczy zażalenia delegacji na niezałatwienie wniesionych podań o opcję przez polskich robotników, mieszkających od szeregu lat na terenie republiki czeskosłowackiej, poseł oświadczył, że na sam bieg załatwienia podań wniesionych nie ma wpływu i ingerencji. Zapewnia jednak, że po ostatecznem załatwieniu ugody czesko - polskiej, sprawy opcji pójdą lepszym torem, albowiem delegacja czeskosłowacka przy rokowaniach o ugodę czesko - polską przyrzekła sprawy przynależności państwowej traktować życzliwie i lojalnie.

Oto kroki, poczynione przez przedstawicieli polskiej klasy pracującej. Będzie dalszem naszem staraniem, aby zorganizować opiekę nad bezrobotnymi Polakami i ująć ją w pewne formy i w pewien szemat. Narazie informujemy o poczynionych krokach.

LISTY Z KRAJU

Przemyśl, 23 maja.

Wiec tow. posła Praussowej. — Konferencja w sprawie uruchomienia przemysłu budowlanego. — Ruch odczytowy

W poniedziałek 18 bm. przybyła do Przemyśla poseł tow. Praussowa, celem odbycia konferencji kobiet. Korzystając z tego, zwołał komitet miejscowy do sali teatralnej Domu Robotniczego publiczne zgromadzenie ludowe, na które przybyły masy robotników i kobiet. Pełne aktualnej treści, z niezwykłą swadą wygłoszone przemówienie tow. Praussowej spotkało się z ogólnym aplauzem. Przewodniczyli tow. Kozłowska, Kowalowa i Kurasiewicz, przemawiali oprócz tow. Praussowej tow. Aksierowa i Dr. Grosfeld. Po zgromadzeniu odbyła się przy udziale delegatek z prowincji konferencja kobiet, na której dokonano wyboru delegatki na zjazd warszawski.

Z inicjatywy komitetu PPS i organizacji robotników budowlanych odbyła się 22 bm. konferencja w sprawie uruchomienia przemysłu budowlanego i walki z bezrobociem. Na konferencję przybyli kierownik starostwa radca Eckhardt, starosta K..ssala, burmistrz Kostrzewski, przedstawiciele przemysłowców, Rady Związków zawodowych, organizacyj robotników budowlanych i spółdzielni mieszkaniowych. Przewodniczył radca Eckhardt, sekretarzował tow. Beluch. Obrady konferencji zagaił tow. Dr. Grosfeld, przemawiali kierownik PUPP p. Rybka, burmistrz p. Kostrzewski, podpułk. Świszczowski i radca Fraenkel, poczem jednomyślnie przyjęto zaproponowaną przez tow. Dra Grosfelda rezolucję, w której zgromadzeni stwierdzają nieodzowną konieczność wprowadzenia w tym roku w życie ustawy o rozbudowie miast i podnoszą szereg postulatów lokalnych.

Mimo pory letniej urządzane przez powiatową Kasę dla chorych odczyty pod zbiorowym tytułem „O chorym człowieku" cieszą się liczną frekwencją. Dotąd odbyły się odczyty naczelnego lekarza Kasy, p. Dra Ollera o chorobach wenerycznych, p. Dra Suessweina o gruźlicy i tow. Dra Dorosza o hygienie mieszkań. Odczyt Dra Ollera poprzedzony był przemówieniami prezesa Kasy, tow. Mikruty i tow. Dra Dorosza.

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

Sprawy partyjne

KONGRES MIĘDZYNARODOWY W MARSYLJI

Egzekutywa Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej pozostawiła partji francuskiej wyznaczenie miejscowości, w której odbędzie się **międzynarodowy kongres socjalistyczny**, mający się rozpocząć 22 sierpnia br. we Francji.

W grę wchodziły dwa miasta: Bordeaux i Marsylja. W środę odbyło się posiedzenie zarządu francuskiej partji socjalistycznej, na którem ustalono, że **kongres odbędzie się w Marsylji.**

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY W POZNANIU

W niedzielę 24 bm. ukazał się w Poznaniu pierwszy numer „Kurjera Powszechnego" jako organu PPS. Pismo to dotychczas wydawano w kierunku radykalnym w Lesznie. Obecnie przejęła je poznańska organizacja PPS, jednakowoż drukuje się ono nadal w Lesznie, gdzie także zorganizowano ajencję redakcji.

„Kurjer powszechny" ma być organem partyjnym na Wielkopolskę i Pomorze. Redaktorem jest tow. Ludwik Śniady.

OGÓLNO - KRAJOWA KONFERENCJA KOBIET PPS

W wykonaniu uchwały Rady Naczelnej z dnia 30 marca br. w sprawie zwołania ogólno - krajowej konferencji kobiet — CKW wspólnie z centralnym wydziałem kobiecym wyznaczył termin tejże na dni 31 maja i 1 czerwca br. w Warszawie.

Konferencja kobieca odbędzie się w lokalu warszawskiego okręgowego komitetu PPS (Aleje Jerozolimskie 6) z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) wybór prezydjum konferencji.
3) Referat polityczny.
4) Realizacja postulatów PPS w dziedzinie spraw kobiecych.
5) Sprawozdanie centr. wydziału kobiecego (kluby kobiece, wydział opieki nad dzieckiem itp.).
6) Organizacja i agitacja.
7) Prasa i kolportaż.
8) „Dzień kobiet".
9) Kongres międzynarodowy i międzynarodowa konferencja kobiet.
10) Wybór centralnego wydziału kobiecego.
11) Wolne wnioski.

W związku z powyższem wzywamy nasze komitety partyjne, ażeby wspólnie z wydziałami kobiecemi, zwołały w ciągu bieżącego miesiąca **konferencje kobiece**, w których winny wziąć udział wszystkie towarzyszki, należące do organizacji i opłacające podatek partyjny. Na tych konferencjach należy omówić: a) sprawę organizacji i agitacji wśród kobiet; b) sprawę przygotowania „Dnia kobiet", którego obchód odbędzie się w dniu 21 czerwca br.; c) sprawę porządku dziennego konferencji ogólno - krajowej i wyboru delegatek na konferencję kobiecą w Warszawie według następującej zasady: Organizacje partyjne posiadające od 10 do 25 towarzyszek, opłacających podatek partyjny mają prawo do jednej delegatki; od 25 do 100 — 2 delegatki; od 100 do 200 — 3 delegatki; od 200 do 300 — 4 delegatki itd. Protokół z odbytej konferencji należy nadesłać do CKW dla centralnego wydziału kobiecego.

Delegatki przyjeżdżają na koszt organizacji partyjnej. Każda delegatka winna mieć pisemny mandat opatrzony podpisami przewodniczącego i sekretarza organizacji od której ma mandat. Delegatki po przyjeździe do Warszawy winny się zgłaszać do okręgowego komitetu PPS (Aleje Jerozolimskie 6).

W wypadku, gdy na terenie danej organizacji niema wydziału kobiecego, komitet partyjny z własnej inicjatywy winien zwołać zebranie towarzyszek należących do organizacji i dokonać wyboru delegacji na konferencję na zasadach wyżej podanych.

ZEBRANIE KOBIET PPS

W poniedziałek 25 bm. odbyło się zebranie członkiń PPS, na którem tow. pos. Praussowa przedstawiła zadania „Dnia kobiet", mającego się odbyć 21 czerwca br. oraz konferencji kobiet PPS. Zebranie wyczerpawszy dyskusję, odroczyło się do czwartku 28 bm na godzinę 7 wiecz.

Dzieci na wieś!

Pamiętajcie o składkach na kolonie wakacyjne Towarzystwa przyjaciół dzieci!

UWAGI

Przed dymisją ministra kolei

Ostatnie pociągnięcie p. Tyszki, wyrażające się w 25-procentowej podwyżce osobowych taryf kolejowych, będzie rzeczywiście ostatniem w jego karjerze ministerjalnej. Wedle informacyj z kół sejmowych dzisiejsze (środowe) posiedzenie komisji komunikacyjnej zajmie się tą podwyżką z tym przewidywanym rezultatem, że komisja wypowie się przeciw gospodarce p. Tyszki, a po takiem wotum dymisja ministra staje się logicznem następstwem.

Z ustąpieniem p. Tyszki zniknie z gabinetu jeden z tych ministrów, który od samego początku w nim zasiadał i z którego działalności nikt nie był zadowolony. P. Tyszka wszedł do gabinetu jako „fachowiec", ale w czem ta fachowość się objawiła, największy jego chwalca nie umiałby powiedzieć. Historja jego rządów może wytrzymać porównanie tylko z rządami jednego z jego poprzedników: p. Jasińskiego, który również okazał się „fachowcem" od zabagniania spraw kolejowych.

P. Grabski nie ma szczęśliwej ręki w wyborze swych ministrów. Może dlatego, że szuka ich w najbliższem kole swych krewnych i znajomych. Jest to bardzo piękny rys familijny, ale z polityką mało ma wspólnego. Ta — powiedźmy — jednostronność szefa rządu w doborze swych współpracowników może okazać się dla niego zgubniejszą, aniżeli jego nieszczęśliwe pociągnięcia polityczne. Oto już nawet potulna NPR burzy się i na swej Radzie naczelnej domaga się przejścia do ostrej opozycji wobec rządu p. Grabskiego. Jak długo rząd ten utrzyma się, jeżeli po kolei stronnictwa będą się od niego odsuwały?

Wiadomości polityczne

P. THUGUTT NA KRESACH WSCHODNICH

W poniedziałek rano pociągiem pospiesznym powrócił z podróży min. Thugutt wraz z towarzyszącym mu urzędnikiem do spraw kresowych p. Zabierzowskim. P. Thugutt w dniu 20 bm. był w Wilnie, gdzie odbył dłuższą konferencję z delegatem rządu, informując się w sprawie postępów odbudowy kraju, bezpieczeństwa, w sprawach ekonomiczno-gospodarczych oraz o stosunkach narodowościowych. Minister zwiedził uniwersytet i odbył dłuższą konferencję z rektorem i dziekanami wydziałów, interesując się poziomem intelektualnym młodzieży uniwersyteckiej, rozwojem życia kulturalnego oraz składem narodowościowym i wyznaniowym młodzieży. W dniu 21 maja minister wraz ze swojem otoczeniem udał się do Święcian, gdzie mu zostali przedstawieni naczelnicy miejscowych urzędów państwowych, samorządowych, przedstawiciele duchowieństwa i t. d. Minister informował się o miejscowych potrzebach i stosunkach. Tegoż dnia minister udał się w dalszą podróż samochodem. W ciągu trzech dni minister przebył około 500 km. Po drodze miał możność stwierdzić postępy odbudowy, zwiedzał szpitale, szkoły, urzędy gminne, w których sprawdzał wykonanie zarządzeń dotyczących rolnictwa, rozpytywał ludność o jej potrzeby oraz interesował się stanem gospodarstw rolnych. Chociaż podróż ministra nosiła charakter tylko półoficjalny, jednakże ludność zgotowała mu serdeczne przyjęcie. Ludność gmin granicznych litewskich na wieść o pobycie ministra samorzutnie zebrała się na pograniczu, oczekując przybycia ministra i gotując mu owacyjne przyjęcie.

—ooo—

O WSTĄPIENIE DEMOKRATÓW DO RZĄDU LUTHRA

Pisma prawicowe donoszą, że między partją ludową a partją demokratyczną toczą się rokowania w sprawie wstąpienia demokratów do rządu. „Berliner Tageblatt" dementuje to doniesienie.

—ooo—

Przegląd społeczny

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA O 8-GODZINNYM CZASIE PRACY

Na międzynarodowej konferencji pracy w Genewie odbyła się rozprawa, dotycząca 8-godzinnego dnia roboczego. Przedstawiciel Francji, Jouhaux oświadczył, że grupy robotnicze nie były zadowolone z oświadczeń przedstawicieli narodów. Mowca zapytał, dlaczego nie mianoby zastanowić się dzisiaj nad zmianą konwencji waszyngtońskiej, stwierdzając, że należy się obawiać, aby nie zechciano kwestjonować zdobyczy klasy robotniczej z roku 1919. Jouhaux zakończył przemówienie, oświadczając, że nie należy odkładać do nieskończoności ratyfikacji konwencji w rzekomem oczekiwaniu na polepszenie sytuacji. Angielski delegat robotniczy poparł wywody Jouhaux. Delegat niemiecki oznamił, że ministerstwo pracy Rzeszy przygotowuje nowe przepisy, dotyczące pracy oraz podkreślił, że Niemcy z całą szczerością pragną ratyfikacji konwencji o 8-godzinnym dniu pracy. Na tem posiedzenie zakończono.

Z dnia

MÓJ WYWIAD

— Pan tu czego?

Skłoniłem się uprzejmie przed urzędnikiem, który zadał mi to pytanie:

— Do pana ministra z prośbą o wywiad!

— Do którego ministra?

— Wszystko jedno! Do takiego, który lubi udzielać wywiadów!

— A, więc do pana Sikorskiego?

— Broń Boże! Nie chcę robić kłopotu ministrowi spraw zagranicznych.

Urzędnik spojrzał na mnie badawczo:

— Wie pan, co? — rzekł. — Dlaczego nie miałby pan ze mną odbyć wywiadu? Nie jestem wprawdzie ministrem, ale napewno zostanę nim przy najbliższem przesileniu. Nawet jeden poseł prawicowy powiedział mi wczoraj: Pan się nadaje na ministra, panie Wodołebski!...

Wyznaję, że się wzruszyłem. Poczciwiec! Innych trzeba prosić o wywiad, a on prosi, aby z nim wywiad odbyć. Zacząłem więc:

— Dlaczego paszporty są takie drogie? — spytałem.

— Żeby ludzie nie wyjeżdżali za granicę! Wraca to potem i ma dziwne pretensje: że drogo, że za dużo katastrof kolejowych, że policja bije. Trzeba tym ludziom przypomnieć przysłowie, że „w domu najlepiej".

— Czemu wobec tego podwyższa rząd kolejowe taryfy osobowe w kraju?

Urzędnik popatrzył na mnie dumnie:

— Bo nasz rząd kocha obywateli, drogi panie!

— ? ?

— Prosta rzecz. To jest takie rozumowanie: Jeśli taryfy będą wysokie, mniej będzie ludzi jeździć. Jeśli się będzie mniej jeździć, — będzie ich mniej ginąć w katastrofach kolejowych. Przytem lokomotywy się mniej zmęczą. Przyjemnie by panu było być lokomotywą? Widzi pan!...

Byłem olśniony. Rząd kocha obywateli! Poczciwy rząd!

— Jedno pytanie, — poprosiłem, — dlaczego cła będą tak podwyższone?

— Równoważymy bilans handlowy! Nic nie wolno przywozić, wszystko trzeba wywieźć! Oto idea!

— Ależ społeczeństwo wymrze z głodu! — zawołałem.

Kandydat na ministra wypiął dumnie pierś:

— Panie! — zawołał z pogardą. — Przecież premjer powiedział, iż sanację przeprowadzi się kosztem obywateli!

Schowałem notes i uścisnąłem memu rozmówcy rękę:

— Panie Wodołebski! — oświadczyłem. — Ów poseł endecki miał rację: Pan nadaje się na ministra! (rd)

KRONIKA

Kraków, 27 maja.

Aprowizacja miasta

W miejskich składach na Warszawskiem znajdują się obecnie wystarczające ilości węgla i drzewa. Cena węgla jaworznickiego loco składy wynosi 2.35 zł. za 100 kg., węgla grubego (kostka II), zaś 2.40 zł. za kostkę I. Zapas drzewa wynosi 100 wagonów; 100 kg. drzewa w łupach kosztuje 3.20 zł., rżniętego 3.45 zł., rąbanego 3.70 zł.

Piekarnia miejska wypieka dziennie 5000 kg. chleba, który sprzedaje w cenie 44 groszy za 1 kg. dla zakładów dobroczynnych, a po 46 gr. dla sklepów.

—ooo—

Normalne zakończenie roku szkolnego w okręgu krakowskim

Jak się w kuratorjum szkolnem krakowskiem informujemy, zakończenie roku szkolnego we **wszystkich zakładach naukowych powszechnych i średnich na terenie okręgu krakowskiego nastąpi normalnie**, t. j. z końcem czerwca, a nie 20 czerwca, jak mylnie doniosły niektóre dzienniki.

—ooo—

ODWODNIENIE MIASTA KRAKOWA. Obecnie budownictwo miejskie przeprowadza następujące roboty kanałowe: w budowie są kanały uliczne w ul. Polnej, Skwerowej, Dębowej i Konfederackiej w Dębnikach na długości 520 m., w nowootwartej ulicy obok drogi pod kopcem Krakusa w Podgórzu na długości około 150 m., w ul. Celnej w Podgórzu na długości około 150 m. — Wynik licytacji na budowę kanału w ul. Friedleina w Krowodrzy został w tych dniach przez Zarząd miasta zawierdzony i w przyszłym tygodniu przedsiębiorstwo rozpocznie roboty. Nadto prowadzone jest uporządkowanie płuczki za realnościami ul. Nowowiejskiej przez ujęcie płuczki w 50 cm. rury betonowe. W przygotowaniu są projekty skanalizowania ul. Szkolnej, Parkowej i Dębowskiego w Podgórzu.

Oprócz normalnych czynności porządkowych biuro kanalizacyjne rozpoczęło rewizję wszystkich realności w mieście pod względem sanitarnym, a to urządzeń kanalizacyjnych domowych, dołów kloacznych, rynien dachowych itp.

Rezultaty oględzin komisyjnych dadzą podstawę do zaprowadzenia porządku pod tym względem.

TOWARZYSTWO BUDOWY DOMU DLA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA, Tow. zarejestrowane z ogr. odpow. w Krakowie. Z powodu nieodbycia się walnego zgromadzenia w dniu 14 maja 1925 zwołanego, dla braku kompletu statutem przewidzianego, zwołujemy po myśli § 30 statutu drugie walne zgromadzenie członków Towarzystwa budowy domu dla Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza na dzień 6 czerwca 1925 o godz. 6 wieczorem. Zgromadzenie to odbędzie się w kancelarji adwokacjie p. dra Gertlera w Krakowie, ul. Florjańska 33, z następującym porządkiem dziennym: 1) uzgodnienie statutu z ustawą o spółdzielniach; 2) wybór zarządu; 3) wybór rady nadzorczej; 4) różne wnioski. Zgromadzenie to będzie już ważnem, gdy zbierze się 1 dziesiąta część ilości członków, uprawnionych do głosowania.

Dr. Gertler, dr. Krzetuski, dr. Meisels.

Przesilenie w operetce Nowości w Krakowie

Jak się dowiadujemy, operetka Nowości w Krakowie znalazła się w ostatnim czasie w trudnych warunkach finansowych, z powodu obniżenia się frekwencji w teatrach krakowskich. Szczupłe wpływy ze sprzedaży biletów nie mogły pokryć pensyj personalu i opłat gminnych. To też przed każdem niemal przedstawieniem groziło w ostatnich dniach zupełne wstrzymanie widowisk. Dyrekcja chcąc ratować sytuację, zaangażowała znakomitą primadonnę Elnę Gistedt na kilkanaście gościnnych występów, jednak i to nie wpłynęło na polepszenie sytuacji finansowej teatru. Z powodu nieotrzymania poborów personal teatralny wstrzymał się wczoraj od pracy, wskutek czego poniedziałkowe przedstawienie nie doszło do skutku. Dyrektor Pilarski odbył wczoraj konferencję z wicepr. miasta inż. Rollem, przy udziale solistów operetki i przedstawicieli zespołu orkiestralnego, oraz personalu technicznego, celem zapobieżenia zamknięciu teatru. Wicepr. Rolle oceniając wysiłki artystyczne dyrekcji i zespołu przyrzekł wyjednać dyrektorowi Pilarskiemu pożyczkę w Miejskiej Kasie Oszczędności, celem pokrycia niedoboru i uruchomienia teatru. Przedstawienia zostaną podjęte z dniem 29 bm. tj. w piątek premjerą „Nocna ćma". Przez najbliższe trzy miesiące t. j. do września teatr prowadzony będzie systemem procentowego rozdziału dochodów między personal, poczem dyrektor Pilarski przystąpi do zaangażowania zespołu na nowych warunkach.

—ooo—

URZĘDNICZY ZJAZD WOJEWÓDZKI. W niedzielę 31 maja o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Towarzystwa Rolniczego (plac Szczepański 8) ogólnourzędniczy Zjazd z obszaru województwa krakowskiego. Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa obniżenia poborów czerwcowych o 1 punkt, następnie sprawa stabilizacji, regulacji poborów, pokrzywdzenie niższych funkcjonarjuszów funduszu zapomogowego, czasopisma „Jedności" itd.

ZWIĄZEK ARTYSTÓW-PLASTYKÓW urządza wystawę mistrza Jacka Malczewskiego z powodu zbliżającego się jubileuszu artysty. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 31 maja. Wszystkich miłośników wielkiego artysty, Związek uprasza o zgłaszanie posiadanych dzieł do piątku włącznie. W piątek i sobotę woźny upoważniony zgłosi się pod wykazanym adresem. Na wystawie w dniu jubileuszu 14 czerwca obecnym będzie jubilat, przyjmowany przez zrzeszenia artystyczne całej Polski.

PRZYJAZD DRA G. ARUNDALE'A DO KRAKOWA. W najbliższych dniach przybędzie do Krakowa w swej drugiej podróży po Polsce dr. George Arundale ze swą żoną Hinduską p. Ruhmini. Jestto wybitny działacz społeczny, radca oświatowy maharadży Holkara w Indjach, organizator szkół nowego typu w Anglji i w Indjach. Jest on twórcą eksperymentalnej szkoły w Eelchwoith pod Londynem i jednym z głównych pracowników Central Hindu College w Benares. Dr. Arundale objeżdża kraje Europy, badając stan szkolnictwa i zbierając dane dotyczące nowego wychowania w różnych krajach.

ODCZYT GEN. DYREKTORA MIĘDZYNARODOWEJ LIGI POLICYJNEJ. We środę dnia 27 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się staraniem Komendy policji państwowej województwa krakowskiego w dużej sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńskiej 9 I. piętro — odczyt Generalnego dyrektora Międzynarodowej Ligi policyjnej P. Augusta de Marich w sprawie zastosowania języka międzynarodowego esperanto w policji. Odczyt wygłoszony będzie w języku esperanckim i tłomaczony równocześnie na język polski przez delegata tutejszego Klubu esperantystów. Wstęp wolny — goście mile widziani.

ZWIEDZENIE WIĘZIEŃ KRAKOWSKICH. Seminarjum prawa karnego p. prof. Reinholda zwiedzało wczoraj krakowskie więzienie św. Michała. Zwiedzający odnieśli wrażenie wprost przygnębiające: z powodu przepełnienia warunki, w jakich więźniowie się znajdują, są pod względem zdrowotnym, jaknajgorsze. Stary budynek, przypominający średniowieczną kaźń, o stęchłem powietrzu, pełen brudu i wilgoci, stanowczo nie odpowiada wymogom XX w. Najwyższy czas, by Kraków otrzymał zakład karny przypominający dom poprawy, a nie jak obecnie, dom zepsucia.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA. W dniu 12 maja br. odbyło się w miejskiem Muzeum przemysłowem walne zgromadzenie członków Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa pod przewodnictwem prezesa dra J. Muczkowskiego, który złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Wydziału Towarzystwa za rok 1924. W najbliższym czasie ukaże się w druku nakładem Towarzystwa mił. Krakowa pomnikowe wydawnictwo „Rocznika Krakowskiego" Tom XX., poświęconego historji i zabytkom Klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. Ponadto są w przygotowaniu następne tomiki tak popularnej „Bibljoteki Krakowskiej". Poza ożywioną działalnością wydawniczą Towarzystwo prowadziło energiczną akcję w obronie estetyki starego Krakowa, domagając się uporządkowania ulic i placów w śródmieściu, odnowienia zabytkowych kamienic, usunięcia z murów i parkanów krzykliwej reklamy, przeniesienia linij tramwajowych z Rynku itd. Po sprawozdaniu prezesa wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przemawiali pp. Federowicz, ks. prałat Wądolny, dr. Tomkowicz, prof. Pagaczewski, wiceprezydent Rolle, Kurnikowski, Górski, dr. Amelsenowa, prof. Mycielski, ks. Kruszyński i inni.

Wiceprezydent Rolle zgłosił wniosek, by Towarzystwo wydało popularną, ilustrowaną monografję o Krakowie, za przykładem miasta Lwowa. Wydawnictwo takie może uzyskać poparcie finansowe gminy miasta Krakowa.

Prof. Mycielski domagał się ochrony pięknego poliptyku dawnego malarza Jana Polaka i zaproponował w tym celu zwrócić się do klasztoru OO. Dominikanów, by obrazy tego wybitnego malarza zdeponować w Muzeum Narodowem, a wówczas znajdą się odpowiednie środki pieniężne na odnowienie tych cennych dzieł sztuki. W dalszym ciągu prof. Mycielski skonstatował z przykrością, że jeden z miesięczników krakowskich, poświęcony sztukom pięknym w formie tendencyjnie lekceważącej potraktował wystawę prac zasłużonego malarza Michała Stachowicza, urządzoną przez Towarzystwo miłośników Krakowa dla uczczenia setnej rocznicy śmierci tego artysty, gorącego miłośnika Krakowa i jego historji.

Na walnem zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie wniosek, nawołujący Towarzystwo do energicznej akcji w sprawie budowy gmachu dla Muzeum Narodowego.

Nadmienić należy, że na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa miłośników Krakowa wygłosił zwięzły, niemniej jednak interesujący odczyt o Stachowiczu — młody i zapowiadający się uczony dr. Jerzy Dobrzycki.

Wkońcu po długiej i rzeczowej dyskusji wyrażono przez aklamację podziękowanie prezesowi dr. Józefowi Muczkowskiemu za gorliwą i owocną pracę dla dobra Towarzystwa. Do wydziału na rok 1925 wybrani zostali: Wacław Anczyc, dr. Klemens Bąkowski, dr. Adam Bochnak, dr. Adam Chmiel, dr. Jan Dąbrowski, dr. Kazimierz Dobrowolski, dr. Jerzy Dobrzycki, dr. Tadeusz Estreicher, dr. Roman Grodecki, dr. Feliks Kopera, Edward Kubalski, Leonard Lepszy, dr. Józef Muczkowski, dr. Jerzy Mycielski, dr. Juljan Pagaczewski, wiceprez. Karol Rolle, dr. Adolf Szyszko - Bohusz, dr. Stanisław Tomkowicz, Franciszek Turek Antoni Waśkowski; kierownik sekretarjatu: Ludwik Strojek; komisja kontrolująca: dr. Władysław Baran, Józef Dorawski, Józef Bobilewicz.

BUDOWA DOMU MEDYKÓW. Na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa Bibljotcki i Bratniej Pomocy Medyków U. J. po szerokiej dyskusji nad sprawą budowy Domu medyków i po ponownem stwierdzeniu bezwzględnej konieczności jak najszybszego rozpoczęcia budowy, wybrano nowy komitet z prezesem p. Krzysiem (stud. med.) na czele. Nowy komitet posiada już szkice wykonane przez architekta Struszkiewicza i w niedługim czasie po wykonaniu i zatwierdzeniu szczegółowych planów, przystąpi do bydowy. Nieodzowną jest jeszcze pomoc szerokiego Ogółu Obywateli który nie wątpimy przyjdzie z pomocą młodzieży lekarskiej, stającej do zbożnego dzieła.

Dalsze cegiełki na Dom medyków ufundowali: Dyr. Jan Götz 250 zł. Okocim. Dr. Karol Roszkowski 50 zł. Częstochowa. Dr. Jan Sznarz 50 zł. Łańcut. Dr. Jan Podmagórski 50 zł. Myszków. Magistrat miasta Tarnowa 50 zł. Dr. Michał Studziński 50 zł. Łuków. Prof. dr. Gluzinski 50 zł. Warszawa. Dr. Bacia 50 zł. Łowicz. Nadto złożyli ofiary dr. Jan Buzek 30 zł. p. Tinktnerowa 4 zł., a w naturze p. Julja hr. Zamoyska (Sucha) wagon drzewa budulcowego.

GŁOŚNA ROZPRAWA PRZECIW REICHERTOWI i Sternowi, oskarżonym o sprzeniewierzenie depozytów sierocińskich w krakowskiej kasie skarbowej, wyznaczona została na 28 i 29 b. m. w sądzie okręgowym karnym. Rozprawa odbywać się będzie pod przewodnictwem sso. Droździkowskiego na wielkiej sali sądów przysięgłych. Obronę Reicherta objął adw. dr. Bogdani, zaś Sterna adwokaci dr. Gertler i dr. Adolf Gross.

TELEFON KRAKÓW—CZECHY. Od 1 czerwca zaprowadza się komunikację telefoniczną między Krakowem a Hradec kralove oraz Krakowem a Dvur kralove. Opłata za trzechminutową rozmowę w obu relacjach wynosi trzy złote.

POD KOŁAMI SAMOCHODU. Wczoraj przed południem zawezwano pogotowie ratunkowe na szosę koło Borku Fałęckiego, gdzie 4-letnia Genia Eichner, córka kupca, dostała się pod koła samochodu. Nieszczęśliwe dziecko doznało skomplikowanego złamania obu nóg. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł dziewczynkę do szpitala chirurgicznego.

POŻAR POD KRAKOWEM. Strażnik z wieży Marjackiej zaalarmował wczoraj o godz. 10'30 przed południem straż pożarną, że za Dąbiem wybuchł wielki pożar. Na miejsce wyruszył jeden pluton straży pożarnej, która stwierdziła, że w ogniu stoi domostwo gospodarza Szabelskiego w Beszczach za Dąbiem. Przed przybyciem straży spłonął dom ze stajnią, a akcja straży polegała na zabezpieczeniu sąsiednich zabudowań, które ocalały. Akcja ratownicza trwała 3 godziny. Przyczyna pożaru niestwierdzona.

WYBRYKI CHŁOPCÓW. Wczoraj popołudniu na ul. Mogilskiej zabawiający się na wysypisku chłopcy zapalili beczkę ze smoły. Ponieważ zachodziła obawa rozszerzenia się ognia, zawezwano straż pożarną, która ogień ugasiła.

OFIARA WYRAFINOWANEGO OSZUSTA. Wczoraj przyjechała do Krakowa, celem wyrobienia sobie dokumentów do dalszej podróży do Francji Józefa Dudówna z Krzyżanowic Wielkich powiatu Bochnia i usiadła pod Zamkiem, oczekując na otwarcie biura pośrednictwa pracy przy ul. Podzamcze. Wówczas przystąpił do niej mężczyzna wzrostu niskiego, lat około 32 i wypytawszy się Dudównę o cel przybycia do Krakowa, oświadczył jej, że on jedzie do Danji i namówił ją do wspólnej podróży do Mysłowic. Następnie Dudówna na propozycję owego osobnika pozostawiła swój pakunek w sklepie Waśniowskiego przy ul. Podzamcze 24, a sama udała się z nim po druki do miasta, na które wręczyła mu 5 zł. Osobnik ów po zakupieniu druków pozostawił dziewczynę na rynku, udając się rzekomo do urzędu policji, celem wypełnienia druków — i więcej nie wrócił. Dopiero wtedy zorjentowała się dziewczyna, że padła ofiarą oszusta, który potrafił nadto w międzyczasie podjąć od Waśniowskiego jej pakunek, wyrządzając jej przez to szkodę w wysokości 54 zł.

WŁAMANIE. Berta Piltz, zamieszkała przy ul. Celnej l. 5, doniosła do policji, że dnia 25 bm. podczas jej chwilowej nieobecności w domu włamał się nieznany sprawca do jej mieszkania i skradł z szafy bieliznę.

ZNOWU PORZUCONE NIEMOWLĘ. Józefa Ziemecka, służąca, zamieszkała przy ul. Starowiślnej l. 4, znalazła w klatce schodowej tegoż domu niemowlę płci męskiej, owinięte w pieluszki i suknię, które oddano do żłóbka miejskiego.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREGO Z KOBIERZYNA. Dnia 25 bm. zbiegł z zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie Jan Wójtowicz, lat 42, rolnik z Mącznej powiat Nowy Sącz. Jest to mężczyzna wysoki, blondyn, golony, ubrany w zakładowe letnie ubranie czarne.

AMATORZY KUR. Aresztowano Czesława Wróbla, lat 35 i Mieczysława Piegzę za kradzież 9 kur na szkodę nieznanego właściciela.

ARESZTOWANO 3 CYGANÓW, a to: Stanisława Kosza, Michała Pawłowskiego i Klemensa Burjańskiego, poszukiwanych przez PP. w Niepołomicach.

UCIECZKA Z ARESZTÓW. W związku z włamaniem i okradzeniem sklepu „Przyszłość" w Niepołomicach aresztowały organa PP. w Podłężu powiat Bochnia, Sikorskiego Michała, lat 16, z Podhorza i Stanisława Wojtanowicza, lat 16, rodem z Przemyśla, którym odebrano większą część skradzionych rzeczy, ukrytych w zaroślach koło Grabia i Niepołomic. Obydwaj są notorycznymi złodziejami. Aresztowanych osadzono w aresztach miejskich, skąd po wyważeniu drzwi zbiegli w niewiadomym kierunku. Energiczny pościg zarządzono. Dalsze dochodzenia za wspólnikami tego włamania w toku.

—ooo—

SPORT

GALIA CLUB—CRACOVIA. Zawody między tą drużyną francuską a naszą Cracovią odbędą się 31 maja.

TEGOROCZNA OLIMPJADA. Holenderski komitet Olimpjady postanowił objąć odpowiedzialność za organizację igrzysk olimpijskich na rok 1928 w Amsterdamie.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„SKĄPIEC" MOLIERA Z L. SOLSKIM. Dzisiaj i dni następnych odtwarza Harpagona w molierowskim „Skąpcu" znakomity gość sceny krakowskiej, jedną z najświetniejszych swoich postaci, okraszoną, w myśl życzenia poety, rysami przedniego komizmu. Jets to w repertuarze wielkiego artysty jedna z kreacyj, budzących wśród widzów największą wesołość. W sobotę przypomni nasz gość swojego Horsztyńskiego. W oba dni Zielonych Świąt odbędą się przedstawienia popołudniowe: w pierwsze „Kościuszko pod Racławicami", w drugie zaś po raz ostatni w sezonie „Uciekła mi przepióreczka..." Żeromskiego.

Z BAGATELI. Dzisiaj pojawi się ulubiona, stale zapełniająca widownię komedja „Dzikus" z panną Zosią Barwińską w roli tytułowej i pp. Sznage-Andruszewską, Wesołowskim, Zbuckim w rolach głównych. We czwartek 28 bm. po raz ostatni ukaże się interesująca groteska Pirandella „Igraszki Ról" z pp. Bruczową, Dobrzańskim, Kwiatkowskim, Turskim, Zbuckim, Ziembińskim w głównych rolach. Na piątek 29 bm. wyznaczono premjerę arcywesołej, pikantnej farsy francuskiej, pióra znanej spółki autorskiej Yves Mirande'a i A. Madisa „Simona już jest taka". Próby odbywają się pod kierunkiem W. Ziembińskiego. Rolę tytułową odtwarza pani Relewicz-Ziembińska, inne role powierzono pp. Kolman, Miedzińskiej, Gorajskiej, Ziembińskiemu, Wesołowskiemu, Turskiemu, Fertnerowi, Heniowskiemu, Osuchowskiej, Walewskiej i Zborowskiej.

—ooo—

Z Polski

PROCES O ZDRADĘ STANU. W sądzie okręgowym w Łucku rozpoczął się 26 bm. proces polityczny przeciwko 75 Ukraińcom i Rosjanom, oskarżonym o zdradę stanu. Rozprawa potrwa około 3 tygodnie. Oskarżeni aresztowani zostali w kwietniu 1924 r. pod zarzutem należenia do organizacji powstańczej. Organizacja ta, mająca na celu oderwanie Wołynia od Polski, działała głównie w południowo wschodniej części województwa wołyńskiego.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NAPADU NA TARTAK w Michalinowie zostało ukończone. Według wyników jego napad na tartak urządziła miejscowa banda. Uczestnicy napadu rozbiegli się po okolicznych wsiach. Zarządzono pościg, w wyniku którego aresztowano kilku sprawców.

—ooo—

Z zagranicy

SPALENIE ZWŁOK MARSZAŁKA FRENCHA Zwłoki marszałka Frencha zostały spalone. Urna zawierająca popioły, będzie przewieziona do katedry westminsterskiej.

RZĄD AUSTRJACKI PRZECIW ORGANIZACJOM PRAWICOWYM. „Neues Wiener Journal" donosi, że z powodu krwawych zajść w Moedlingu pod Wiedniem, rząd postanowił rozwiązać istniejącą w Austrji organizację niemiecką „Rheinland", której członkowie, jak stwierdziły dochodzenia, spowodowali zajścia w Moedlingu. Nadto oznajmił kanclerz dr. Ramek, że poczynił już kroki celem usunięcia centrali Hackenkreutzlerów z budynku państwowego na placu Schillera w Wiedniu.

KRYZYS KOMUNIZMU. Partja komunistyczna w Szwajcarji utraciła jednego z najwybitniejszych swych przywódców. Emil Olprecht w Zurychu wystąpił z partji komunistycznej, motywując swój krok tem, że nie prowadzi ona żadnej pozytywnej pracy na rzecz robotników. Olprecht wstąpił z powrotem do partji socjalistycznej.

GROŹBA STRAJKU KOMUNISTYCZNEGO W BERLINIE. Pracownicy kolei podziemnych, tramwaji i autobusów wystąpili z żądaniem podwyżki płac i szeregiem innych żądań. W nocy z poniedziałku na wtorek odbyło się decydujące głosowanie w sprawie proklamowania strajku powszechnego. W tym wypadku Berlin zostałby zupełnie pozbawiony wszelkich środków komunikacyjnych. Strajk przeciągnąłby się na okres Zielonych Świąt, podczas których spodziewany jest olbrzymi napływ publiczności z powodu konkursów lotniczych i wielkiego lotu dookoła Niemiec na który wyznaczona została nagroda dochodząca do pół miljona marek.

Olbrzymi lokaut w Wiedniu

Wiedeń (PAT). Od jutra zawieszony zostanie w przemyśle tekstylnym lokaut **20.000 robotników.**

—ooo—

O zakaz walki gazami trującemi

Niemcy przyłączają się do zakazu

Genewa (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej Ligi narodów rozpatrywano wniosek Ameryki i Polski w sprawie wojny gazowej i bakterjologicznej. Ośrodkiem całej dyskusji stał się właściwie **wniosek Polski.** Podkreśla on, że nie może być mowy o dyskutowaniu zakazu eksportu gazów, dopóki nie zostanie omówiona sprawa zakazu prowadzenia wojny gazowej i bakterjologicznej: Słuszność tego twierdzenia uznali wszyscy członkowie komisji. Takie postawienie sprawy przez delegata polskiego spowodowało szereg deklaracji delegatów wielu państw, jak Anglji, Francji i Czechosłowacji wypowiadających się zasadniczo **przeciwko prowadzeniu wojny gazowej.** Przedstawiciel Niemiec złożył również deklarację, w której wypowiedział się jednak tylko przeciwko zakazowi eksportu gazów, wobec czego delegat jugosłowiański Kalafatowicz zgłosił konkretne zapytanie pod adresem Niemiec, dlaczego kraj posiadający największy przemysł chemiczny i najrozleglejszy aparat przygotowawczy do wojny gazowej nie traktuje w swej deklaracji zasadniczo sprawy samej wojny. Wystąpienie to spowodowało drugą deklarację niemiecką zgłoszoną przez pierwszego delegata Eckhardta, który nawet nie jest członk. komisji wojsk. Oświadczył on, że rząd jego gotów jest w formie najbardziej kategorycznej **przyłączyć się do tego wniosku międzynarodowej decyzji postanawiającego o zakazie prowadzenia wojny gazowej i bakterjologicznej.** Oświadczenie to wywołało **prawdziwą sensację** i żywe komentarze.

Niema wieści o Amundsenie

Berlin (PAT). „Der Tag" donosi z Nowego Jorku, że w poniedziałek rano obydwa okręty należące do ekspedycji Amundsena „Fram" i „Hobby" nadesłały depesze iskrowe do Nowego Jorku, że **nie odkryły żadnych śladów Amundsena.** Jest prawdopodobne, że samoloty musiały skutkiem silnej burzy i mgły wylądować na Alasce, jednakże badacze okolic podbiegunowych Bartett i Hobson uważają wylądowanie na Alasce za nieprawdopodobne.

Londyn (PAT). Amerykański departament marynarki, przy którego współdziałaniu Towarzystwo geograficzne organizuje wyprawę Mac Milana do bieguna oświadcza, że w razie gdyby nie było o Amundsenie wiadomości do końca lipca, wówczas trzy samoloty ekspedycyjne Mac Milana udadzą się na poszukiwania. Również Hakon Hammer, który uratował Amudsena w roku 1923, zawiadomił urząd marynarki, że gotów jest wziąć udział w eskpedycji ratunkowej, któraby udała się sterowcem „Los Angelos".

Oslo (PAT). Nadeszła tutaj depesza ze Spitzbergu komunikuje, że burze zagrażające obszarowi polarnemu zmuszą Amundsena do powrotu, o ile to możliwe natychmiastowego.

LOT DO SPITZBERGEN

Berlin (AW). Lotnik, który wykonał lot wywiadowczy na odległość 150 kilometrów na północ od Spitzbergu, powrócił z wiadomością, że dalej na północ wytworzył się zwał chmur, który stanowi **bardzo poważne niebezpieczeństwo** dla żeglugi powietrznej. Amundsen musiał prawdopodobnie wylądować i znajduje się **w drodze powrotnej pieszo.** Według opinji tego lotnika wiadomości od Amundsena nie należy oczekiwać prędzej **jak za kilka tygodni.**

Wiedeń (PAT). „Neue freie Presse" donosi z Kopenhagi: Ponieważ nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość od Amundsena, szef lotnictwa duńskiego p. Koch oświadczył, że Amundsen prawdopodobnie musiał kilka razy lądować oraz odbyć dłuższe marsze pieszo, zanim dotarł do bieguna północnego.

EKSPEDYCJA POMOCNICZA

Wiedeń (PAT). „Neue freie Presse" donosi z Nowego Jorku: Urzędnicy marynarki donoszą, że ekspedycja pomocnicza dla Amundsena wyruszy w drogę natychmiast, jeżeli rząd norweski zwróci się w tej kwestji do Stanów Zjednoczonych. Sądzą, że Norwegja to uczyni, jeżeli w przeciągu kilku dni nie nadejdzie wiadomość od Amundsena. Stany Zjednoczone wyślą natychmiast statek „Patoka" do Grenlandji, który mógłby podróż tę odbyć w przeciągu 15 dni.

WRÓCIŁ CZY NIE WRÓCIŁ?

Wiedeń (PAT). „Allgemeine Zeitung" donosi, że we wtorek oczekiwano powrotu Amundsena. Powinien on według wszelkiego prawdopodobieństwa przybyć o godzinę 10 wieczorem, gdyby jednak nie wrócił należy liczyć z pewnością, że powrót jego nie odbędzie się więcej na drodze powietrznej.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 maja.

OBSTRUKCJA POSŁÓW ŻYDOWSKICH

Dziś o godz. 4 popoł. rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. Marszałek oświadczył, iż rząd prosi o przyjęcie do porządku dziennego sprawozdania komisji skarbowej o wniosku koła żydowskiego w sprawie zniesienia rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o rewizji koncesji na sprzedaż artykułów objętych monopolem skarbowym.

Poseł **Polakiewicz** (Wyzwolenie) oświadcza się przeciwko temu, ponieważ sprawa ta spadła już raz z porządku dziennego.

Tow. poseł **Moraczewski** zajmuje podobne stanowisko jak przedmówca, zaznacza jednak, iż wobec nowych danych rządu wnosi o odesłanie sprawy z powrotem do komisji. W głosowaniu wniosek tow. posła Moraczewskiego **odrzucono** 128 głosami przeciw 69.

Po odesłaniu do komisji szeregu drobnych spraw przystąpiono do obrad nad poprawkami do ustawy zmieniającej rozporządzenie prezydenta o przerachowaniu pożyczek państwowych. W tym momencie rozpoczęło **obstrukcję** koło żydowskie, nie chcące dopuścić do głosowania nad sprawozdaniem komisji skarbowej. Obstrukcja ta objawia się długiemi przemówieniami, wygłaszanemi przy każdym punkcie porządku dziennego. Po obstrukcyjnem przemówieniu posła Hausnera (koło żyd.) zabrał głos tow. poseł **Moraczewski**, który postawił wniosek o przywrócenie pierwotnego brzmienia art. V ustawy, zmienionego w II. czytaniu. Według tego brzmienia miałyby być przerachowane pożyczki ubezpieczone w bankach państwowych. Jest to postanowienie również hojne jak lekkomyślne. Skąd rząd przychodzi, by robić prezenty tym, którzy w pożyczkę nie włożyli ani grosza? Nie stałoby to w zgodzie z siódmem przykazaniem, chyba że są ludzie, którzy uznają, iż **marnowanie dobra publicznego nie jest kradzieżą.** Mowca wnosi o przyjęcie brzmienia tego artykułu, iż posiadacze asygnat, świadectw tymczasowych i obligacyj, którzy korzystali z zastawu tych tytułów i pożyczek markowych w instytucjach kredytowych, nie posiadają prawa do przewartościowania.

Wiceminister skarbu p. Karśnicki **przychyla się** do wniosku tow. posła Moraczewskiego. Po przemówieniu referenta posła Rzepeckiego artykuł **przyjęto** w brzmieniu zawnioskowanym przez tow. posła Moraczewskiego. Resztę artykułów **przyjęto bez zmian** z wyjątkiem IX, który przeredagowano. W ten sposób **przyjęto całą ustawę** w III czytaniu.

Przystąpiono następnie do ustawy o przerachowaniu wkładek w PKO. Koło żydowskie po przemówieniu referenta posła Sachy (ZLN) rozpoczęło **obstrukcję**, które jeszcze trwa.

* * *

KOMISJE SEJMOWE I SENACKIE

(PAT). **Warszawa, 26 maja.**

Sejmowa komisja **reform rolnych** obradowała nad działem projektu o wykonaniu reformy rolnej dotyczącym likwidacji stosunków dzierżawnych i służbowych. Komisja przyjęła artykuły od 39 do 44 włącznie, biorąc za podstawę, że rozwiązanie umów dzierżawnych dla majątków podlegających przymusowemu wykupieniu, następuje nie z chwilą ogłoszenia wykazu imiennego, ale z dniem 1 lipca tego roku, dla którego ten wykaz został sporządzony. Poza tem artykuł 44 przyznaje drobnym dzierżawcom prawo bezwzględnego pierwszeństwa do nabycia działek ziemi przy parcelacji dzierżawionych majątków.

Senacka komisja **skarbowo-budżetowa** omawiała na przedpołudniowem posiedzeniu wydatki zwyczajne budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

W dziale zarządu centralnego **obniżono** kredyty o 8 i pół tysiąca złotych, wydatki państwowych zakładów hygieny **zmniejszono** o 8.468 złotych. Z uposażenia KOP **skreślono** 100.000 złotych. W dyskusji senator Osiński zgłosił rezolucję, wzywającą rząd do scalenia w jednem ministerstwie wszystkich funduszów dyspozycyjnych, przydzie

lonych poszczególnym resortom. Senator Kędzior wniósł rezolucję w sprawie wstawienia do budżetu za rok 1926 odpowiedniej dotacji na zaopatrzenie w wodę gmin miejskich i podmiejskich. Senator Osiński postawił wniosek o zmniejszenie uposażenia policji. Wniosek ten upadł.

ZŁOŻENIE MANDATU PRZEZ PRZYWÓDCĘ SJONISTÓW

Warszawa (AW). Poseł Grünbaum złożył mandat do dyspozycji prezesa Rady sjonistycznej, ponieważ nie solidaryzuje się z polityką tego klubu.

WSZYSCY ZREDUKOWANI PRACOWNICY GAZOWNI MIEJSKIEJ winni bezwzględnie zgłaszać się w dalszym ciągu do biura Związku pracowników instytucyj użyteczności publicznej przy ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Sprawy bardzo ważne. **Sekretarz.**

ODZNAKI RKS LEGJA nabywać można w sekretarjacie klubu przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro codziennie od godz. 7'30—9 wieczór.

Ofiary trzęsienia ziemi w Japonji

Berlin (PAT). Pisma donoszą z Nowego Jorku, że według ostatnich wiadomości liczba ofiar ostatniego trzęsienia ziemi w Japonji wynosi **1.200 zabitych, 6.000** rannych i 20.000 bezdomnych. Szkody **wyrządzone** sięgają 100 milj. jenów. W wielu miejscowościach trzęsienie ziemi wywołało powodzie.

Londyn (PAT). „Associated Press" donosi z Tokio, że dwie trzecie części miasta Tojoka jest zniszczone trzęsieniem ziemi. Około 3.000 domów zawaliło się. W obwodzie Tajima jest 300 zabitych i przeszło 1.000 rannych.

POWTÓRZENIE SIĘ TRZĘSIENIA

Wiedeń (PAT). „Abendblatt" donosi z Tokio: Panuje tutaj wielkie zdenerwowanie, ponieważ przed kilku godzinami odczuto słabe trzęsienie ziemi, które wprawdzie nie wyrządziło żadnej szkody, wzbudziło jednak obawę przed powtórzeniem się katastrofy, która mogłaby przybrać takie rozmiary, jak przed dwoma laty. Ulice Tokio przepełnione są ludźmi, którzy obawiają się mieszkać w domach. Świątynie przepełnione są ludźmi. Rząd zarządził odpowiednie środki ostrożności.

Wiedeń (PAT). „Allgemeine Zeitung" donosi z Tokio: Wedle doniesień, nadesłanych o godz. 11 m. 30 przed południem zostało zabitych podczas trzęsienia ziemi w Nippno 526 osób, a ponad 1.000 osób jest ciężko rannych. Szkody materjalne wynoszą 65 miljonów dolarów.

TELEGRAMY

PRZECIW UDRĘKOM PASZPORTOWYM

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Do sejmowej komisji skarbowej wpłynęły wnioski w sprawie rządowych praktyk paszportowych.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA POLSKI

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższym czasie spodziewane jest przybycie do Warszawy przedstawiciela amerykańskiego konsorcjum, które udzieliło Polsce ostatniej pożyczki.

OSZUSTWA WOJSKOWE W KIELCACH

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Jak donoszą z Kielc, aresztowano tu szereg osób cywilnych i wojskowych. Powodem aresztowań było zorganizowane masowe uwalnianie przy poborze wojskowym. Na miejsce wysłano komisję śledczą. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

DYMISJA KURATORA WILEŃSKIEGO OKRĘGU SZKOLNEGO

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). W dniu wczorajszym minister oświaty przyjął dymisję kuratora okręgu szkolnego wileńskiego, p. Gąsiorowskiego. Jak donoszą dzienniki, dymisja została przyjęta z tem zastrzeżeniem, iż p. Gąsiorowski otrzyma tę samą funkcję służbową w innym okręgu.

MOBILIZACJA NA SYBERJI?

Warszawa (AW). „Rzeczpospolita" donosi, że według wiadomości z Tokio w całej Syberji rząd sowiecki dokonuje pospiesznej mobilizacji w okręgach zabajkalskim, przyamurskim i w Mandżurji. Zmobilizowana ludność jest wysyłana do Rosji centralnej. Ludność Syberji przekonana jest o nieuniknionej wojnie (z kim?).

WALKA O GABINET W BELGJI

Wiedeń (PAT). „Abendblatt" donosi z Brukseli: Burmistrz Max, który otrzymał upoważnienie od Rady narodowej stworzenia gabinetu pozaparlamentarnego złożonego z socjalistów i liberałów, kontynuował w tym kierunku swe usiłowania, nie osiągnąwszy jednakowoż żadnego sukcesu. Vandervelde odrzucił w imieniu socjalistów, Boullet zaś w imieniu katolików taką pozaparlamentarną kombinację. Z tego powodu pragnie obecnie Max utworzyć ministerstwo, złożone z liberałów i katolików.

WALKI W MAROKKU

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Rozwój wypadków w Marokku śledzą angielskie koła dyplomatyczne z wielką uwagą. Chamberlain spodziewa się, że problem zostanie zlokalizowany i że nie przemieni się w kwestję międzynarodową.

Paryż (PAT). Wedle doniesienia z Tangeru, Abdel Krim rozkazał szczepom Kabylów w hiszpańskiej strefie zachodniej wystawienie nowej armji w sile 4000 ludzi. Z wojsk Abdel Krima jedna grupa skoncentrowana jest na obszarze Beni Adana w okręgu Tetuanu, druga grupa pod Fondik, trzecia pod Kaei Kediz. Wedle opowiadań tubylców, którzy przybyli do Tangeru, na całym obszarze zamieszkanym przez Riffenów, zapanowała **klęska głodu**. Kwintal jęczmienia kosztuje do 100 pesetów hiszpańskich. Stan umysłów pośród krajowców jest coraz bardziej nieprzychylny dla dalszego prowadzenia wojny przeciwko Francji. Abdel Krim wobec tego **teroryzuje ludność**, zdradzającą chwiejną postawę.

O WNIOSEK ZAUFANIA DLA RZĄDU PAINLEVEGO

Paryż (PAT). Grupa kartelu lewicy Izby deputowanych oświadczyła, iż udzieli zaufania rządowi w jego akcji, mającej na celu zapewnie honoru i praw Francji w ramach istniejących traktatów. Wniosek kartelu wyraża dalej ufność, iż rząd nie będzie prowadził walki o charakterze zaczepnym i mającej na celu zagarnięcie nowych obszarów, oraz iż dążyć będzie do zapewnienia pokoju na pograniczu terytorjum Riffenów. Grupa unji republikańskie senatu postanowiła poprzeć energicznie środki mające na celu zapewnienie szybkiego i decydującego odparcia ofensywy w Marokku, skierowanej przeciwko cywizacyjnej działalności Francji.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono. mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, niebierane 30—35 gr, kwaśne 20—25 gr, śmietana słodka 50—60 gr, śmietana kwaśna 1'60—2 zł, masło 1 kg. 3'60—4 zł, ser 1—1'20 zł, jaja kopa 5'40—5'60 zł, jaja sztuka 9—10 gr, kury 4—6 zł, kurczęta para 3—5 zł, kaczki żywe 3—5 zł, gęsi żywe 4—6 zł, ziemniaki 1 kg. 13—14 gr, buraki 25—30 gr, marchew 25—30 gr, selery 1'50—2'50 zł, cebula 50—65 gr, ogórki sztuka 0'70—2 zł, chrzan 1 kg. 2'50—3 zł, szparagi 1 kg. 1'10—1'50 zł, kalafiory sztuka 1'50—3'50 zł, jabłka krajowe 1 kg. 1'50—2 zł, jabłka stołowe zagran. 2'50—3 zł, pomarańcze sztuka 10—30 gr, cytryna sztuka 5—8 gr.

NIEMA BANKNOTÓW 1000-ZŁOTOWYCH

Wobec pojawienia się w obiegu banknotów tysiączłotowych, Bank polski wyjaśnia, że są to banknoty fałszywe, gdyż największym odcinkiem puszczonym w obieg są bilety 500-złotowe.

NOWE BANKNOTY 2-ZŁOTOWE

Warszawa (AW). Ministerjum skarbu zapowiada, że przystępuje do puszczenia w obieg nowych biletów zdawkowych wartości dwóch złotych, ponieważ dotychczasowe bilety dwuzłotowe są zniszczone wskutek ciągłego obiegu, a napisy na nich są przestarzałe.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II. p. Na porządku dziennym: 1) Akcja w sprawie bezrobocia. 2) Różne. Wszyscy członkowie poszczególnych zarządów winni bezwarunkowo na to posiedzenie przybyć.

Rada Związków Zawodowych.

POSIEDZENIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU ASESORÓW SĄDU PRZEMYSŁOWEGO GRUP: PRZEMYSŁOWYCH, URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH I HANDLOWYCH odbędzie się we czwartek 28 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 III p. Na porządku dziennym sprawa wynagrodzenia i inne. Ze względu na ważność spraw wszyscy asesorowie winni bezwarunkowo przybyć.

Rada Związków Zawodowych. Przewodniczący asesorów F. Kubanek.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 27 maja.

59 OSÓB OSKARŻONYCH O NALEŻENIE DO STOWARZYSZENIA „JUGEND"

Wczoraj rozpoczęła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw 59 młodocianym osobnikom, oskarżonym o należenie do stowarzyszenia „Jugend". Na ławie oskarżonych w wielkiej sali sądów przysięgłych zasiedli: Juda Leib Schmerler, Chaskel Kleinberger, Jonas Wolf Silberstein, Markus Hirsz Betz, Leon Betz, Zucker Rubin Steinhardt, Rubin Chaim Kurtz, Salomon Amkraut r. Hollender, Izak Bergbaum, Hirsch Feiwel, Natan Leibler, Errich Rosengarten, Baruch Leib Pfeffer, Manes Sternberg, Cyla Birkenfeld, Helena Kleinberg, Helena Friedman f. Reich, Fryda Ickowicz, Wolf Liebermann, Cyla Linzer, Ida Goldman, Natalja Tennebaum, Szawa Schenker, Nuchem Łapa f. Alster, Abraham Leibler, Chana Kleinberg, Chana Tennenbaum, Samuel Kurz, Izrael Plawker, Natan Liebermann, Hersch Gold f. Schaechter, Maks Stein, Samuel Prokesch f. Laufer, Szymon Rumstein, Abraham Faerber, Mailech Gold, Michał Atlas, Feiwel Grobler f. Kernkraut, Pola Targownik, Samuel Eintracht, Adolf Gruber, Pejsach Opper, Abraham Perlberger, Samuel Ogórek, Rafael Kostenbaum, Hirsch Sonnenschein, Hersch Tobiasz Muenzer, Baruch Bursztyn, Nachman Neumann f. Bergmann, Izydor Herzig, Jozua Gruenstein, Abraham Izak Feldmann, Józef Duenner, Izak Leib Fischbein, Akib Parnes, Hinda Rosslaendler, Bluma Henig, Izaak Schipper, Ida Weissberg.

Wśród powyżej wymienionych oskarżonych jest 19 pomocników handlowych, 9 praktykantów krawieckich, 3 cholewkarzy, 2 praktykantów stolarskich, 2 elektromonterów, 2 kapeluszników, 1 kuśnierz, 1 chłopiec cukierniczy, 1 praktykant drukarski, 1 pomocnik ślusarski, 1 praktykant złotniczy, 1 posługacz, 1 uczeń szkoły przemysłowej i 1 urzędnik prywatny, razem 45 mężczyzn przeważnie w wieku od 15—21 lat, prócz tego jest kilku starszych. Z 14 dziewcząt są 3 krawczynie, 3 służące, 2 modniarki, oraz po jednej szwaczce, ekspedjentce sklepowej, urzędniczce prywatnej i bez zajęcia, wreszcie dwie słuchaczki filozofji. Wiek dziewcząt waha się od 16—28 lat.

Po odebraniu generaljów od oskarżonych sędzia Hubaczek przesłuchiwał kolejno wszystkich oskarżonych, z których żaden nie poczuwa się do winy. Sprawę znalezienia się w lokalu przy ul. Wolnica w chwili rewizji w dniu 1 stycznia br. tłómaczą jedni faktem pobierania w tym lokalu lekcyj języka hebrajskiego, drudzy tłómaczą się, że pożyczali książki w istniejącej tam bibliotece, jeszcze inni twierdzą, że brali udział w zebraniu konstytującem stow. sportowego „Gwiazda".

Przesłuchanie obwinionych przeciągnęło się do godziny 2 popołudniu, poczem obrońcy postawili szereg wniosków odwodowych. Sędzia przychylając się częściowo do wniosków, odroczył rozprawę do 2 czerwca br.

Prowadzi rozprawę sso. Hubaczek, oskarża prokurator dr. Hubl, bronią adwokaci: dr. Bogdani, dr. Bross, dr. Feldblum, dr. Margulies, dr. Pelzling, prof. dr. Reinhold, dr. Rosenfeld, dr. Schreiber, dr. Schnitzer i dr. Schwarzbart.

—ooo—

PROCESY ROBOTNIKÓW PRZECIW GAZOWNI MIEJSKIEJ

Dnia 20 b. m. odbyły się przed tutejszym sądem okręgowym, jako apelacyjnym, pod przewodnictwem sso. Tyralika rozprawy apelacyjne w sprawach robotników Salawy i Kluski, zastąpionych przez adw. dra Ringelheima, przeciw gazowni miejskiej, zastąpionej przez adw. dra Zakrzewskiego. Salawa pracował w gazowni, jako robotnik kwalifikowany od 20 kwietnia 1922 do 7 lutego 1925 i miał być w dniu 20 kwietnia 1925 po upływie trzech lat pracy stabilizowany. W dniu 7 lutego 1925 wydaliła go jednak dyrekcja za zwyczajnem wypowiedzeniem, równocześnie zaś oświadczył im dyrektor, że może być ponownie przyjęty, jeżeli zrzeknie się stabilizacji, do której

z dniem 20 kwietnia 1925 miał prawo i trzechlecie rozpocznie na nowo. Na to Salawa się nie zgodził, lecz zaskarżył gazownię do sądu przemysłowego o uznanie, że wypowiedzenie jest nieważne, gdyż gazownia wydalając go tuż przed stabilizacją, działała wbrew intencji regulaminu, który przyznaje robotnikom **prawo** do stabilizacji, wbrew dobrym obyczajom i wbrew umowie, zawartej swego czasu między zarządem miasta a przedstawicielami robotników, według której gazownia w ciągu trzechlecia tylko wówczas może wydalić robotnika, gdy tenże dopuści się przekroczenia służbowego. Na treść tej umowy zaofiarował Salawa dowód z przesłuchania odnośnego członka prezydjum miasta i przedstawicieli robotników jako świadków.

Sąd apelacyjny dowodu tego jednak nie dopuścił twierdząc, że umowa taka, skoro nie została objęta regulaminem, nie jest na razie obowiązującą, a rzeczą organizacji robotników byłoby postarać się, aby regulamin został odpowiedniem postanowieniem uzupełniony.

Opierając się na dosłownem brzmieniu regulaminu oddalił tedy sąd apelacyjny skargę Salawy, względnie zatwierdził wyrok sądu przemysłowego.

Robotnik niekwalifikowany Kluska, który został z powodu redukcji •za 14-dniowem wypowiedzeniem wydalony z gazowni, domagał się zapłaty odprawy w wysokości trzechmiesięcznych poborów, powołując się na § 10 statutu emerytalnego i fakt, że przez cały czas służby potrącano mu wkładki na fundusz emerytalny. Dyrekcja gazowni odmówiła Klusce wypłaty tej odprawy, twierdząc że § 10 odnosi się jedynie do robotników stałych. Sąd przemysłowy przychylił się do zapatrywania gazowni i skargę Kluski oddalił.

Sąd apelacyjny przesłuchawszy wicedyrektora gazowni p. Żurka, który zeznał, że p. komisarz rządowy dopiero rozporządzeniem z 24 kwietnia 1925 zmienił § 10 w ten sposób, że paragraf ten ma się odnosić jedynie do robotników stałych — zmienił wyrok pierwszej instancji i przysądził Klusce całą zaskarżoną sumę.

Sąd apelacyjny uznał stanowisko prawne gazowni, jako nieuzasadnione i oparł się na pierwotnem brzmieniu § 10, który nie rozróżnia w kwestji odprawy między robotnikami stałymi a czasowymi.

Tak więc w obu sprawach stanął sąd apelacyjny konsekwentnie na stanowisku dosłownej interpretacji regulaminu.

Regulamin ten jednak — co także sąd apelacyjny stwierdził — wymaga nowelizacji względnie uzupełnienia i wyjaśnienia. Nowelizacja taka nie może jednak nastrajać w drodze ukazu p. komisarza rządowego, który na podstawie swojej absolutnej władzy czuje się powołanym i uprawnionym do dyktowania zmian regulaminu, wydanego w swoim czasie na podstawie porozumienia między zarządem miasta a organizacją robotników.

Na tego rodzaju załatwienie sprawy robotnicy żadną miarą zgodzić się nie mogą. Przyznając potrzebę nowelizacji i regulaminu zażąda organizacja rozpoczęcia w tym kierunku układów. Żaden pracodawca, chociażby nim był nawet samowładny p. komisarz rządowy nie może dyktować robotnikom obowiązków i uprawnień, które jedynie umową zbiorową mogą być ustalone.

Organizacja pouczy o tem także p. Wawrauscha.

Jeszcze jedną refleksję nasuwają powyższe rozprawy apelacyjne.

W sprawach przemysłowych, bardziej skomplikowanych, zaczyna się proces właśnie dopiero w postępowaniu apelacyjnem rozwijać, gdyż według przestarzałej staro-austrjackiej ustawy zastępstwo adwokatów w sądach przemysłowych pierwszej instancji jest wykluczone, tak, że w tychże sądach rozprawa nie stoi na odpowiednim poziomie prawniczym.

Dopiero w drugiej instancji adwokaci dochodzą do głosu i wyświetlają sprawę wszechstronnie.

W nowej Austrji, w innych państwach sukcesyjnych odnośny przepis dawno już jest zniesiony i adwokaci zastępują także w sądach przemysłowych pierwszej instancji, które wyrokują w sprawach bardzo ważnych, bo rozstrzygających częstokroć o bycie robotnika.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).